



CARRIE ELKS

Święta są tylko raz w roku,
ale prawdziwa miłość trwa całe życie

*Miłość
zimową porą*



CARRIE ELKS

*Miłość
zimową porą*

PRZEŁOŻYŁA
Aleksandra Weksej



TYTUŁ ORYGINAŁU:
A Winter's Tale

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Redakcja: Justyna Yigitler
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Kornelia Tomkiel
Zdjęcie na okładce: © 4 PM production,
© Creative Travel Projects (Shutterstock.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017. A Winter's Tale by Carrie Elks.

Copyright © 2018 for the Polish edition
by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Aleksandra Weksej, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-88-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECTWO

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

1

*Prawo nie zmusza mnie
do odpowiedzi, która
by tobie sprawiła przyjemność.*

– KUPIEC WENECKI*

*K*itty Shakespeare. – Spojrzał na nią z uśmiechem na ustach. – Co za niespotykane imię. Jaka jest jego historia? – Drake Montgomery był asystentem słynnego producenta filmowego, Everetta Kleina. Położył sobie jej CV na kolanach jak serwetę w restauracji. Długie nogi skrzyżował przed sobą, a łokcie oparł swobodnie na poręczach fotela. Obok niego po jednej stronie siedziała piękna kobieta, którą przedstawił po prostu jako Lolę, nie podając żadnych informacji na temat jej stanowiska czy powodu, dla którego się tu znalazła. Po drugiej znajdowała się Sheryl, asystentka pana Kleina. Była od niego starsza i nosiła okulary, które bez przerwy zsuwały jej się z nosa, przez co nieustannie prowadziła z nimi walkę palcem.

* W. Shakespeare, *Kupiec wenecki*, przeł. S. Barańczak, Kraków 2004.

Ona podsuwała je do góry, a okulary zjeżdżały w dół. Było to niemal hipnotyzujące.

Kitty wzięła głęboki oddech i rozejrzała się po pokoju. Jak wszystkie inne, w których przechodziła rozmowy kwalifikacyjne, był nijaki, bezosobowy. Już dawno porzuciła nadzieję, że zostanie zaproszona do gabinetu producenta, gdzie ściany są na pewno obklejone plakatami filmowymi i zdjęciami aktorów, a półki zastawione wiecznie zakurzonymi nagrodami. Zwykła stażystka – nie, nawet nie stażystka, kandydatka na stażystkę – nie zasługiwała na wejście do tego ukrytego sanktuarium, a co dopiero na przedstawienie jej samemu producentowi. Co akurat w przypadku Everetta Kleina wydawało się raczej błogosławieństwem. Reputacja tego człowieka, jednego z czołowych hollywoodzkich producentów, budziła przerażenie w każdym, kto miał z nim styczność. Był nie tylko wielką osobistością – miał też charakter.

Oczywiście wszyscy chcieli u niego pracować. Staż w wytwórni Klein Productions był jak wyrzucie swojego nazwiska w hollywoodzkiej alei Gwiazd. Według promotora Kitty z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles nawet Bóg milkł, kiedy odzywał się Everett Klein.

Z każdą upływającą sekundą czuła, jak jej tętno przyspiesza. Nie znosiła rozmów kwalifikacyjnych. Nie znosiła w ogóle mówić o sobie. Za każdym razem, kiedy otwierała usta, czuła, jak jej twarz zaczyna płonąć, aż w końcu przypominała dojrzałą truskawkę. Nic dziwnego, że nie dostała się jeszcze na żaden staż.

Drake uniósł jej CV przed oczy i zmarszczył brwi, jakby czytał je po raz pierwszy. Potem odłożył kartkę na stół i splótł swoje zadbane dłonie na kolanach. Przesunął wzrokiem po

całej jej postaci. Czy on właśnie patrzy na jej poobgryzane paznokcie? Poruszyła się z zakłopotaniem na krześle, próbując schować dłonie za siebie, a jednocześnie zatrzymać na ustach życzliwy uśmiech.

– Imię Kitty wymyśliła tuż po moich narodzinach moja starsza siostra. Mówiła, że wyglądam tak uroczo, leżąc skulona w łódeczku, że przypominam jej małego kotka. Więc nazwali mnie Kitty. – Zerknęła na niego, żeby sprawdzić, czy jej uwierzył. W końcu to tylko połowiczne kłamstwo... Ale prawda przedstawiała się dużo mniej wzruszająco.

Choć zgodnie z opowieściami rodzinnymi to rzeczywiście Lucy, najstarsza z jej siostr, nadała jej to imię, reszta historii była zmyślona. Tak naprawdę kiedy ich matka wróciła ze szpitala z nowo narodzoną Kitty w ramionach, powiedziała córkom, że ma dla nich prezent.

– Dziecko? – zapytała Lucy z wyraźnym obrzydzeniem. Miała już dwie siostry, po co jej kolejna? – Ja bym wołała kitkata.

Tak, Kitty nie zamierzała dzielić się tą historią z idealnie uczesany Drakiem Montgomerym.

– Jest pani Brytyjką? – zapytał, tak jakby jej akcent i miejsce urodzenia wpisane w CV nie były na to wystarczającym dowodem.

Czuła, jak na jej czoło występują zdradliwe krople potu. Dlaczego jej stopa tak podryguje? Naprawdę musi się teraz skupić.

– Zgadza się. Urodziłam się w Londynie. Przeniosłam się tu w zeszłym roku na studia magisterskie z filmoznawstwa. – Znowu poczuła, jak ogarnia ją fala skrępowania. Przełknęła głośno ślinę, w ustach miała sucho jak na pustyni. Wpatrywali

się w nią tak intensywnie, że czuła się bardziej jak okaz badawczy niż kandydatka na stażystkę.

– A przedtem pracowała pani z dziećmi? – Skrzywił się, pokazując swoje idealnie białe zęby.

– Przez kilka lat byłam nianią, tak. – Pokiwała energicznie głową. Czy ona próbuje pokryć w ten sposób swoje braki? Zaraz osiągnie stan hiperwentylacji. – Po skończeniu studiów licencjackich nie wiedziałam za bardzo, co chcę dalej robić, więc zaczęłam pracować u pewnej amerykańskiej rodziny mieszkającej w Londynie.

W odróżnieniu od większości kolegów i koleżanek z UCLA nie rozpoczęła magisterki od razu po licencji. Przede wszystkim dlatego, że nie było jej na to stać. Potrzebowała dwóch lat intensywnego oszczędzania, żeby opłacić czesne za ostatni rok.

– To było pewnie ciekawe doświadczenie. – Sheryl, druga asystentka, posłała jej ledwo widoczny uśmiech. – Wyobrażam sobie, że to trochę jak opiekowanie się młodym talentem aktorskim.

– Tylko że dzieci mniej histeryzują – dorzuciła Lola ze śmiertelną powagą.

– No tak. – Drake odchrząknął, po czym pośpiesznie zmienił temat, tak jakby ewentualność istnienia dzieci mogła okazać się zaraźliwa. – Co sprawiło, że postanowiła pani przenieść się tutaj na studia?

Kitty chwyciła szklankę wody, którą Sheryl postawiła życzliwie na stole przed nią, i podniosła ją, żeby zwilżyć wargi. Czuła, jak serce wali jej w piersi, kiedy próbowała przypomnieć sobie słowa ćwiczone wcześniej w kółko przed lustrem. Czy dało się w ogóle opisać, jak filmy uratowały ją

w dzieciństwie? Opowiedzieć, jak wciągał ją srebrny ekran, jakie ukojenie przynosili jej obcy ludzie, którzy udawali, że są kimś innym. Wyrazić marzenie o posiadaniu hollywoodzkiej rodziny, jakie istnieją tylko w bajkach.

Przełknęła łyk wody, a kiedy odstawiła szklankę na stół, dostrzegła wyczekujące spojrzenie Drake'a.

– Zawsze chciałam tworzyć filmy – powiedziała cicho. – Kino fascynowało mnie od najmłodszych lat. Nie tylko same fabuły, ale też sposób ich powstawania. – Posłała mu ledwo dostrzegalny uśmiech. – Chcę przenosić ludzi do innego świata, odsuwać od nich troski na godzinę albo dwie. Chcę ich inspirować i bawić, chcę sprawiać, że wychodząc z kina, będą mieli ochotę na więcej.

Te słowa brzmiały dużo lepiej, kiedy wypowiadała je przed lustrem. Przede wszystkim nie drżał jej wtedy głos. I nie wierciła się na twardym plastikowym krześle.

Lola zerknęła na telefon i pośpiesznie szepnęła coś Drake'owi do ucha, zbyt cicho, żeby Kitty mogła rozróżnić słowa. Drake otworzył szerzej oczy.

– Napisz, że jestem zajęty – odpowiedział szeptem. Wyciągnął swój telefon, spojrzał na niego i przełknął głośno ślinę, kiedy zobaczył słowa na ekranie. Nacisnął guzik z boku urządzenia, żeby zgasić wyświetlacz. Siedząca obok niego dziewczyna wzruszyła ramionami i wystukała wiadomość na swoim telefonie, nawet nie podnosząc wzroku.

Złożone na kolanach dłonie Kitty zaczęły drżeć. Na ilu takich rozmowach już była? Straciła rachubę. Na jej biurku w mieszkaniu w Melrose, które dzieliła z trzema innymi dziewczynami, piętrzyły się listy z odmownymi odpowiedziami, a i to tylko od firm, które raczyły cokolwiek napisać.

Teraz było jeszcze gorzej – zdawało się, jakby oni całkiem zapomnieli o jej obecności. Kropla potu, która jak dotąd trzymała się uparcie linii włosów, zaczęła w końcu spływać po jej przegrzanej twarzy.

W ciężkiej ciszy wypełniającej pomieszczenie rozległo się bzyczenie telefonu. Drake znowu spojrzał na ekran swojej komórki i skrzywił się, kiedy zobaczył, kto dzwoni.

– Cholera – szepnął, najwyraźniej nie chcąc, żeby usłyszała. – Teraz dzwoni do mnie.

Odchrząknął i spojrzał na Kitty.

– Muszę odebrać – powiedział, przesuwając kciukiem po ekranie, i podniósł telefon do ucha. – Halo, tu Drake Montgomery. – Zamilkł, słuchając osoby po drugiej stronie słuchawki. – Nie, pan Klein jest dzisiaj na planie, nie można mu przeszkadzać. Zażyczył sobie wyraźnie, żeby nie przekazywać mu żadnych telefonów. – Kolejna chwila ciszy i znowu grymas. Ktokolwiek znajdował się na linii, nie był zadowolony z tego, jak próbowano go zbyć. – Rozumiem, pani Klein, naprawdę rozumiem. To musi być straszne. Ale mimo to nie mogę pani przełączyć.

Krzyk, który rozległ się po tej odmowie, odbił się echem w całym pokoju. Drake odsunął słuchawkę od ucha z wyrazem paniki na twarzy.

– Masz pojęcie, jak trudno jest tu znaleźć opiekunkę? – zakrzeczał damski głos. – Chcę, żeby Everett użył swoich znajomości. Daj mi go natychmiast do telefonu, Drake, zanim stracę panowanie nad sobą. To sprawa życia i śmierci.

Lola wydała z siebie stłumiony chichot, a Drake popatrzył na nią szeroko otwartymi oczami.

– Proszę chwilę poczekać, pani Klein, jestem właśnie na spotkaniu. Wyjdę tylko z pokoju. – Wstał i zakrył mikrofon.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059